

Augustyn Cichowicz

ZDOBYCIE ZAMOŚCIA
w roku 1809

ZAMOŚĆ

ZYGMUNT POMARAŃSKI I SPÓŁKA

1920.

Kampania polsko-austriacka w r. 1809,*) zrodzona z rachub politycznych, pomyślana jako przemarsz zbrojny, mający „unieszkodliwić” Polaków, jako epizod na drodze do pozyskania Prus i Rosji, do stworzenia przeciw napoleońskiej koalicji; przez Napoleona lekceważona całkowicie, kampania ta, od chwili opuszczenia Warszawy po bitwę raszyńską, była w swym charakterze strategicznym walką o Wisłę.

Opanowanie przez Austriaków prawego brzegu Wisły środkowej w jakimkolwiek punkcie, pozwalającym na przerzucenie znaczniejszej ilości wojsk, zadecydowały o losie armii polskiej, stojącej w ostatnich dniach kwietnia na linii Narwi między Serockiem a Modlinem.

*) Epizod ten najdokładniej przedstawiony u Sołtyka: *Rélation des operations pendant la campagne 1809*. (Paryż 1841). Poza to m. w Dzienniku Literackim z r. 1864 artykuł p. t. *Zdobycie Zamościa w roku 1809 i Rys historyczny kampanii 1809* (Poznań 1869. i Kraków 1905). Prócz tego ustęp ze *Wspomnień* Ambrożego Grabowskiego (Kraków 1913). Z nowszych opracowań ppółk. Dr. Marjan Kukiel: *Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej*. Tom I (Warszawa 1918). Gustaw Ochwicz: *Rok 1809* (Poznań 1918). Dr. Emil Kipa: *Pod Zamościem w roku 1809* w *Tece Zamojskiej* (No. 3, 1919) i osobno (Zamość 1919).

4

Stąd lekkomyślna wyprawa gen. Mohra na zdobycie Pragi, zakończona porażką grochowską w dniu 26 kwietnia, oraz również niefortunna impreza gen. Schaurotha pod Górą Kalwarią.

Na odwrót, opanowanie ze strony polskiej lewym brzegiem Wisły górnej wraz z jej przeprawą pod Sandomierzem, groziło o przerwaniu komunikacji Arcyksięcia z Galicją i odcięciem armii austriackiej od podstawy operacyjnej.

Przesłanka ta stanowiła podkład do rozważań, jakie nasuwały się dowództwu polskiemu w dniach wahań i planów modlińskich, była sensem strategicznym polskiej ofensywy na Galicję, a miała swego bezwzględного propagatora, dążącego do wyzyskania jej jaknajzupełniej, — w generale Michale Sokolnickim.

5

Rychło jednak, bo już po zdobyciu Sandomierza, wchodzące w swe prawa względy innej natury zwichnąć musiały dalsze jego marzenia o rozwinęciu tego sukcesu, o zniszczeniu wroga.

Dwulicowa rola Rosji, niepewności polityczne dni najbliższych, niejasność zachowania się, dowodzącego armją austriacką, Arcyksięcia Ferdynanda, wreszcie czysto militarne niebezpieczeństwo ze strony garnizonów austriackich w Galicji Wschodniej — wszystko to domagało się szybkiego zabezpieczenia i umocnienia stanowiska na zdobytych obszarach, hamując swobodny rozwój zamiarów czysto wojskowych, odsuwając w dal plany Sokolnickiego, przedstawione xięciu Józefowi nazajutrz po wzięciu Sandomierza.

Na tem tle ścierających się dwóch prądów, odradzających dawny antagonizm między Sokolnickim a Poniatowskim, znaczenie Zamościa było jakby wyrównaniem sprzeczności.

Twierdza zamojska, osiadła na skrzyżowaniu wielkich traktów, przecinająca drogi znad Wisły i Sanu po Bug, oraz arterję, wiodącą z Lublina i Chełma na Żółkiew

6

i Lwów, podwójną grała rolę. Raz jako zagrożenie skrzydła grupy polskiej, idące w górę Wisły, na Sandomierz, powtórnie jako zaporę na drodze do wnętrza Galicji Wschodniej i jej stolicy. Co do akcji na Zamość nie mogło być dwóch zdań. Żądać jej musiał zarówno, idący drogą interesów ściśle wojskowych, strategik, jak, uwzględniający całokształt skomplikowanego położenia, wódz naczelny.

Więc już 14 maja wysłany został z Lublina generał Kamiński z 2 szwadronami 3-go i półkiem 6-ym ułanów, celem blokowania twierdzy i opanowania służ, by uniemożliwić sztuczny zalew przedpoła.

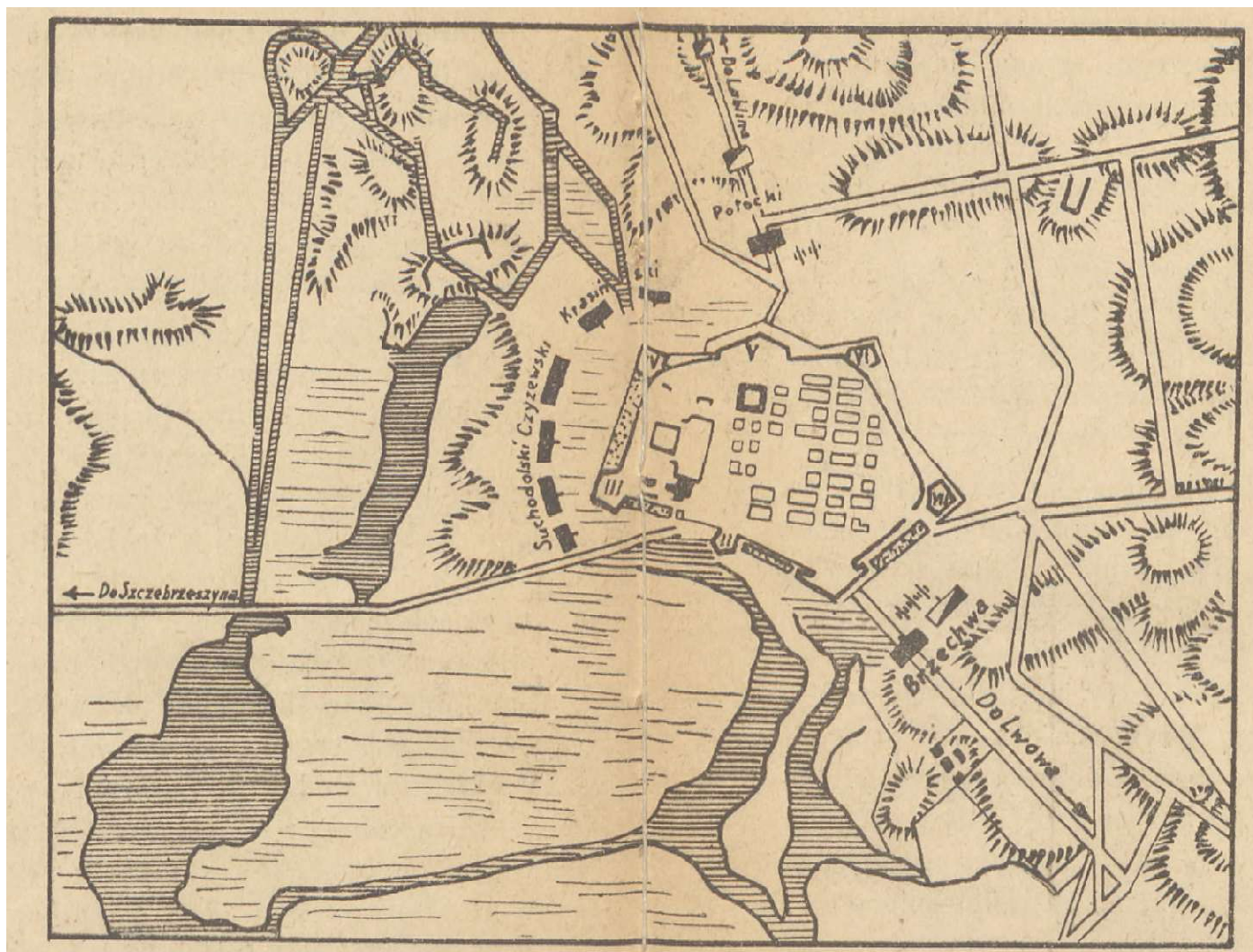
Otrzymałszy bliższe wiadomości od generalnego intendenta dóbr Zamojskich Domańskiego, odłączył Poniatowski 17 maja w Janowie półk 2 p., dwie kompanie wołyżerów pułku 3 p., 1 komp. półku 6 p. wraz z dwoma działami i czterema granatnikami Rudnickiego i Sołtyka, w sile ogólnej 2000 ludzi pod generałem Pelletierem, z zadaniem wzięcia Zamościa, o ile to możliwe „par un coup demain.”

7

Pelletier stanął dnia 18-go rano pod Zamościem, gdzie Kamiński zajął już służę i od trzech dni toczył drobne utarczki z austriackimi strażami przednimi, niepokoił wroga skutecznym ogniem, osaczał go coraz szczelniej.

Warownia, osadzona na wschodnim brzegu Topornicy i Łabuńki, tworzących wówczas rozległe stawy i bagna, posiadała w nich wybornie zabezpieczenie frontu zachodniego i południowego. Odcinki północny i wschodni między drogami do Krasnostawu i Tomaszowa miały przed sobą jako glacis płaszczyznę, przechodzącą z wolna w lekko falisty teren wzgórz, nad którą panowała na daleki dystans artylerja forteczna. Potężne mury, choć miejscami zębem czasu zryte, opasywały Zamość, tworząc siedm bastjonowych frontów. Od czterech tygodni umacniano je pod kierunkiem dowódcy fortecy, pólnownika Pulszky’ego, oficera z dużym doświadczeniem wojennym, ongiś towarzysza broni x. Józefa w wojnie tureckiej 1788 roku.

W ostatnich dniach założyli Austriacy jeszcze fleszę przed bramą szczebrzeszyńską i gotowali się gorączkowo do obrony,



PLAN ATAKU WOJSK POLSKICH NA TWIERDZĘ ZAMOŚĆ.

10

naprawiając parapety wałów, zataczając działa, podpalając przedmieście lwowskie w celu stworzenia otwartego terenu dla artylerji.

Spędziła nawet placówki Kamińskiego z zajętych służ, aż dopiero łańcuch piechoty, otaczający twierdzę, ważne te punkty odebrał z powrotem.

„Mam zaszczyt zapewnić..., że Zamościa nie dostaniesz Pan od Pulszky’ego, odpowiedział austriacki dowódca na wezwanie do kapitulacji, wysłane przez Kamińskiego 15-go maja z kwatery w Kossobudach.

Twierdza nie dała się zaskoczyć, pozostawało wzięcie jej szturmem. A podjąć szturm, znaczyło wystąpić do walki z 3000-ną blisko załogą, mającą kilkadziesiąt dział obfite zapasy amunicji, znaczyło to porywać się na wielką twierdzę prawie bez artyleryjskiego przygotowania, gdyż sześć armat polskich było zabawką wobec ciężkich dział fortecznych, znaczyło narażać się nawet, w razie odparcia ataku, na wycieczkę przemagającego liczbą wroga, na zaatakowanie i klęskę w otwartym polu.

Szturm Zamościa był mieczem obosiecznym, zdolnym podnieść i złamać w zarodku

11

hart bojowy polskiego żołnierza, był jedną próbą więcej, mającą wykazać, ile hartu tego w nim się znajdowało, ile siły do decyzji, ile siły do czynu w polskim dowództwie.

Bo mimo początkowych wahań postanowił Pelletier szturm i to szturm jak najrychlejszy, nie żądając posiłków, przystępując odrazu do przygotowań.

Zeszedł na nich 9 maja.

W przeddzień, popołudniu, kpt, Sołtyk skutecznem ostrzeliwaniem od strony bramy szczepieszynskiej wywołał w mieście liczne pożary, pod ogniem artylerji fortecznej, która zdemontowała mu jeden granatnik, zręcznie i wytrwale manewrując pozostałym. Mieszkaństwo, w obawie ruiny miasta, zwróciło się do dowódcy z prośbą o poddanie; Pulszky odmówił.

Nieocenione usługi oddawał rzadca Domański, wskazując słabe miejsca linji obronnej oraz ważne obiekty wojskowe, informując

o właściwościach doskonale znanego terenu. Kilkudziesięciu kozaków ordynacji wraz z zebranymi przez niego ochotnikami sprowadzało materiał do faszyn, drabin i koszar

12

ochronnych. O ósmej wieczorem przygotowania były ukończone.

Nowy rozkaz z głównej kwatery wzywał Pelletiera do natychmiastowego natarcia. Forsowne wzięcie Zamościa stawalo się koniecznością. Stosunki strategiczne nie byly bynajmniej wyjaśnione lub ustalone, lada dzień mogło przyjść pod Sandomierzem do nowych zapasów, tym razem z całą armją arcyksięcia. W takich warunkach byłoby obleganie twierdzy na tyłach wielką szkodą i powiększeniem kryzysu, osłabiłoby oczywiście zapal wojska.

Pelletier przystąpił niezwłocznie do formowania pięciu kolumn szturmowych. (Patrz str. 8 i 9).

Pierwsza, pod dowództwem szefa batalionu Hilarego Krasieńskiego, w sile pięciu kompanij półków 2 -go i 3-go p., miała wyznaczone wzięcie bastjonu nr. 4, na zachód od bramy lubelskiej, szef Czyżewski na czele dwóch kompanij tychże półków szturmu bastjonu nr. 3 przy drodze szczebrzeszyńskiej. Trzecia kolumna, Suchodolskiego, (trzy kompanje półków 2-go i 6-go p.) stanowiła oparcie dwóch poprzednich, utrzymując ogień tyraljerski przeciw obrońcom.

13

Demonstrację od strony bramy lwowskiej podejmował szef szwadronu Brzechwa z kompanją fizyljerów półku 2-go p. i spieszonym szwadronem półku 6-go ułanów, wspierany trzema granatnikami.

Ostatnia kolumna, ppółk. Potockiego, d-cy półku 2-go p., złożona z czterech kompanij i dwóch dział, stanęła na drodze do Lublina w celu demonstracji na północnym froncie warowni. W ten sposób skupiono uwagę nieprzyjaciela na odcinku północny i południowy, upewniając go co do frontu zachodniego, krytego bagnami, słabszego za to umocnieniem sztucznym, skąd nastąpić miał atak właściwy, poniesiony przez Krasieńskiego, Czyżewskiego i Suchodolskiego. W rezerwie na drodze lubelskiej stały dwa szwadrony półków 3-go i 6-go ułanów.

O jedenastej wieczorem rozpoczął Brzechwa kanonadę, w dwie godziny później ruszyły kolumny do szturmu. W miejscach decydujących, przy bastjonach 3-im i 4-ym, oraz przy bramie szczebrzeszyńskiej opór był słaby, żołnierze, w znacznej części rekruci polacy-galicjanie, nie czynili wysiłków celem powstrzymania atakujących przeciwników-

14

rodaków, przeciwnie zdarzyły się wypadki, iż szturmujących wciągano na mury i po krótkim starciu cofnęli się do wnętrza miasta.

Upadek frontu zachodniego zaskoczył dowódcę Zamościa i zachwiał całą obronę, dając polskim kolumnom demonstracyjnym moralną przewagę. Z demonstracji przeszedł Brzechwa do gwałtownego natarcia, wybił bramę lwowską i wtargnął do miasta aż na

rynek, gdzie półkownik Pulszky bronił się zaciekle z bataljonem wołochów przed debuszującą kompanją grenadejską kpt. Daine, który jeden z pierwszych wpadł na mury, torując drogę reszcie kolumny. Sam Pulszky w krótkim pojedynku został zraniony i wzięty do niewoli.

Fali zdobywców nie dało się zatrzymać. Obronę w ulicach miasta uniemożliwił szwadron ułanów, wpadając z północy, i obsługa

artylerji konnej, siejąc popłoch od strony bramy lwowskiej. Około 4-ej rano wszelki opór ustał.

Zamość był w rękach polskich. Dnia 22-go maja przybył do miasta Wódz Naczelny, dziękując wojskom za zdobycie twierdzy. Pulszky'emu, wizytowanemu przez Poniatowskiego, oddano szpadę w uznaniu

15

mężnej obrony. 2500 jeńców, 46 dział, silna twierdza z zapasami amunicji, żywności i miljonem złotych polskich — to konkretne wyniki tej akcji, zdumiewającej śmiałością i energją wykonania. Nastrój wielkiej liczby polskich żołnierzy załogi tłumaczy po części powodzenie przedsięwzięcia, będącego zawsze tryumfem polskiej broni, i niezwyklej już u młodej tej armji „cnoty wojennej”, w której nie zawsze jeszcze dostateczną spoistość i dyscyplinę bojową uzupełniał entuzjazm, objaw u całego narodu powszechny i umożliwiał te nieprawdopodobne sukcesy. Liczebna niższość potęgowała i tu tężyznę moralną i naprężenie wszystkich sił, a wypadła w bilansie kampanji na korzyść polaków.

Otwartą teraz drogą pomknęli z Zamościa ułani Kamińskiego w stronę Lwowa, dokąd szedł od Sandomierza przez Jarosław gen. Roźniecki. Dnia 28-go maja odbywa się tryumfalny wjazd Roźnieckiego i Kamińskiego do Lwowa, opuszczonego przez garnizon Hohenlohego w panicznym pośpiechu. W dzień później wyruszał szef szwadronu Strzyżewski na Podole galicyjskie i insurekcję kresów nad Dniestrem i Zbruczem.

16

Rozkazem z głównej kwatery w Trześni ustanawiał x. Józef 2-go czerwca „Rząd wojskowy tymczasowy centralny pod protekcją Najjaśniejszego Cesarza i Króla Napoleona Wielkiego”. Galicja po Wisłokę i Karpaty została zajęta, tryskało nowe źródło pomocy dla armji Księstwa Warszawskiego, osłonięte imieniem cesarza francuzów. A czas był potemu najwyższy, bo właśnie wkraczały przez arcyksiężę Ferdynand do walnej z armją polską rozprawy.

Zaczynał się po majowych zwycięstwach nowy, ostatni okres kampanji, więcej jeszcze niż poprzednie niepewnościami przesiąknięty i to dla stron obu, więcej jeszcze od polskiej wysiłków żądający.

Zamość, tak bez trudu zdobyty, podczas tego okresu nie wszedł już w sferę działań wojennych.

W dobie krótkiego pokoju przed rokiem 1812, rozszerzając swe umocnienia, pełnił służbę warowni kresowej.

W lat cztery dopiero, w roku 1813. Po dziesięciomiesięcznej obronie, zagarnęła go powrotna fala, zamykającego się nad Polską, morza potęg rozbiorowych.